Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VI. Kraków, dnia 15 stycznia 1930 r. Nr. 2.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,988. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,988.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Nasze podziękowanie i nasza prośba.

Bardzo wielu z pośród naszych P. T. Czytelników raczyło z okazji Nowego Roku przesłać Redakcji naszej bardzo miłe życzenia, z wyrazami uznania i zachęty do dalszej pracy. Również przy uiszczaniu prenumeraty cały szereg naszych Przyjaciół, przez życzliwe dopiski dał wyraz swojej dla nas życzliwości. Dziękujemy za nie wszystkim bardzo szczerze i serdecznie z zapewnieniem, że na obranej drodze obrony najbardziej pokrzywdzonych — wytrwamy. Prosimy tylko o poparcie naszych dążeń i celów, w szczególności prosimy, by każdy z naszych Czytelników zechciał przyczynić się do rozpowszechnienia naszego pisma i zjednania nam bodaj jednego stałego prenumeratora. Dodajcie tylko P. Koleżanki i P. Koledzy do swej życzliwości nieco energji, by armię naszych prenumeratorów powiększyć a będziemy Wam bardzo wdzięczni, bo im większą będzie nasza armja, tem łatwiej przyjdzie nam walczyć o nasze prawa do życia i tem łatwiej dojdziemy do zwycięstwa.

Walczmy razem, ramię przy ramieniu, jak na dobrych i dzielnych żołnierzy przystało.

REDAKCJA.

OD REDAKCJI.

Z powodu kilkudniowego strajku drukarskiego w Krakowie, numer niniejszy wydajemy z pewnem opóźnieniem.

Za tę, niezawinioną przez nas zwłokę przepraszamy najusilniej naszych Prenumeratorów i Czytelników.

Nasze hasła zwyciężają!

(Z powodu uwag P. Premjera Bartla o administracji).

Z prawdziwem zadowoleniem notujemy tę część z przemówienia p. premjera Bartla, której możnaby dać miano **„Administracja państwowa winna być poza walkami partyj“.**

„Zdajemy sobie sprawę, — mówił p. Premjer — że jedynie **fachowa i składnie funkcjonująca administracja państwowa, pozbawiona tendencyj popierania poszczególnych stronnictw politycznych, nie mieszana w wir walk partyjnych, zdolną jest do pełnienia swego szczytnego i wyjątkowo odpowiedzialnego zadania w Państwie.** Jedynie w tym wypadku administracja spełniać będzie wolę czynnika twórczego w Państwie i tworzyć będzie normalny stosunek pomiędzy władzą a społeczeństwem, co jest **zagadnieniem pierwszorzędnej dla Rzeczypospolitej wagi!**

Hasła te głosiliśmy w całym szeregu artykułów, walczyliśmy o to, by **urzędnik był wykonawcą obowiązujących praw,** a nie dowolnych widzimisię nowoupieczonych dygnitarzy, którzy nieraz pragnęli wolę swoją, dyktowaną dość często właśnie partyjnemi względami, postawić ponad obowiązujące prawa i obowiązki, których często nie znali i nie rozumieli.

My urzędnicy dawnej daty, patrzyliśmy nieraz z przerażeniem na te fatalne eksperymenta, które oczywiście w skutkach muszą się zemścić. Błędy popełnione na tem polu przez p. ministrów Cara, Składkowskiego, a przedewszystkiem Świtalskiego, będą wymagały długiego czasu, a kto wie czy nie całych lat nawet, by tę równowagę przywrócić, by każdy obywatel nabrał tego przeświadczenia, że czuwa nad nim **prawo, równe dla wszystkich,** bez względu na jego urodzenie, stanowisko społeczne, wyznanie czy przekonanie.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego zagadnienia, to hasło, jako sztandarowe, wypisaliśmy na czele naszego organu, przy nim wytrwaliśmy, mimo różnych „przenosin“ z ery p. Świtalskiego, i dziś z najżywszem zadowoleniem stwierdzamy, **że nasze hasła zwyciężają.**

Widzimy, że szliśmy uczciwą drogą, że walczyliśmy o wzniosłe i dla Państwa naszego zdrowe zasady. Zapewniamy wszystkich, że na tej drodze wytrwamy, i że doczekamy się dalszych zwycięstw, głoszonych przez nas haseł.

Odnośnie do zagadnienia, poruszonego w niniejszym artykule, możemy zapewnić p. premjera Bartla, że znajdzie w nas najgorętszych obrońców tej zasady, nietylko dlatego, że to nasz obowiązek, ale dlatego, że wynika to z naszego najgłębszego przeświadczenia i wiary, że działając w tym duchu spełniamy zaszczytną i odpowiedzialną rolę nad budową naszego Państwa.

Pragniemy, by Polska, oparta na wzorach zdobytych doświadczeniem wieków kultury zachodniej, stała się wzorem ładu, porządku i praworządności, oraz, by popełniane nieraz fatalne i karygodne błędy, nigdy się więcej nie powtórzyły.

Do wspólnej pracy na tem polu zapraszamy wszystkich, którym dobro powszechne leży na sercu.

O potrzebie organizacji.

W sztuce W. Perzyńskiego „Uśmiech losu“, granej ostatnio w Krakowie, mówi bohater sztuki, inteligent Siewski, zredukowany do najniższej kategorji nędzy, — **że w więzieniu,** w którem siedział za postrzelenie łotra z pod ciemnej gwiazdy — **było mu bardzo dobrze. Czuł, że napowrót wraca do społeczeństwa.** Czuł, że **gdyby pewnego dnia nie dostał obiadu, wyleciałby z urzędu minister sprawiedliwości, wniesionoby** interpelację do Sejmu, a za nim — nędznym więźniem — ujęłyby się rządy Anglji, Francji, Niemiec i t. d. Przedtem, kiedy jako **bezrobotny urzędnik bankowy i przytem dr. filozofji,** a w istocie żebrak — błąkał się po Warszawie, głodując całemi dniami — czuł, że wtedy był zupełnie osamotniony w swej nędzy, w swym marnym bycie. **Był poza społeczeństwem.**

Jakaż straszliwa prawda bije z tego świadomego ironizowania! Jaki to gorzki wyrzut! Kolega Siewskiego, wyrzucony z II-giej klasy gimnazjalnej ma teraz biuro handlowe. Posiada dwa samochody i opływa w dobrobycie. Dr. filozofji Siewski, podnoszący ukradkiem z ziemi niedopałki i smakujący te ogryzki w ustach — przyznaje się opasłemu dorobkiewiczowi, że całkiem niepotrzebnie dobrze się uczył w gimnazjum, niepotrzebnie wyjeżdżał na studja zagranicę, niepotrzebnie zdobywał dyplom naukowy. **Poco mu patent na inteligenta, kiedy umiera z głodu?**

Pouczające jest to wyznanie. Ten biedny urzędnik bankowy nie mógł znaleźć dla siebie miejsca. Nie mógł znaleźć pracy. Przenieśmy atoli tego bohatera naszego w inne środowisko. Gdyby to był murarz, który stracił posadę albo jakiś pomocnik w elektrowni albo palacz we fabryce —

zaraz ujęliby się za nim koledzy, cech, przedstawiciel związku zawodowego, jakiś sekretarz związku związków i t. d. Zakotłowałoby wśród robotników — delegacje do zarządu, pertraktacje z delegatami — być może nawet protest zbiorowy, nawet interpelacja poselska, a nawet może strajk (były już i takie wypadki). A tu jeden urzędnik bankowy, w dodatku dr. filozofji — został zredukowany. I nic się nie stało. **Wszystko idzie swoim dawnym trybem.** Co to kogo obchodzi, że ten inteligent nie może się napić kawy, papierosa zapalić, że jest obdarty i brudny?

Chwilkę zastanowić się nad tą sytuacją warstwy urzędniczej w osobie takiego np. wyżej wymienionego przedstawiciela — i pomyśleć — **jakie środki przysługują i odpowiadają tej warstwie społecznej do przywrócenia należnej jej godności i ważności w narodzie?** Pomyśleć — czy i **akie metody zastosować we współżyciu wzajemnem, w pracy, w gwarancjach na przyszłość?** Na jakiej platformie należy rozpocząć **akcję, grupującą rozpierzchnięte siły, skupiającą uwagę na życiowych zagadnieniach klasy urzędniczej?**

Brak opieki t. zw. władz i społeczeństwa można zastąpić opieką wzajemną. Ta opieka wytworzy wspólne zainteresowanie, które w skupieniu dają siłę. Przed siłą trzeba mieć posłuch. Pomyśleć — czy w ten sposób — **przez organizację nie można dojść do siły — a siłą wywalczyć** sobie posłuch dla swoich praw?

Oto pomyślenie aktualne i proszące się o konieczne wnioski.

F. Rucz.

P. Premjer Bartel i P. Min. Matuszewski nie powiedzieli nam,

w sprawie poprawy bytu, nic nowego!

Jak wiadomo ciężkie położenie materjalne rzesz urzędniczych stało się w ostatnich czasach przedmiotem obrad organizacyj urzędniczych, oświadczeń Rządu i rozważań Sejmu.

Jakie jest stanowisko urzędników, pisać o tem zbyteczne. Domagają się zwrotu zaległego komornego za rok 1928 i 25 procent podwyżki.

Rząd gotów jest wypłacić zaległy dodatek **na raty!** ale co do poprawy bytu, to tak oświadczenie p. Ministra Skarbu na zebraniu skarbowców, jak i identyczne przemówienie p. Premjera w Sejmie, nie zapowiadają w tym kierunku **nic nowego.** Usłyszeliśmy to, co nam aż do znudzenia od szeregu lat powtarzono — krótko i węzłowato, niema pieniędzy na poprawę bytu. Pan minister Matuszewski powiedział „W dzisiejszym, nietylko u nas, ale i na świecie całym, ciężkim położeniu gospodarczem trudno jest skarbowi znaleźć środki na to, aby przyjść stanowi urzędniczemu z zasadniczą od dawna potrzebną pomocą".

Zupełnie to samo powiedział i p. Premjer na plenum Sejmu. Więc pieniędzy niema — ale zato Rząd „gotów jest wziąć wszystkie rozumne i zgodne z istotnemi możliwościami propozycje w tym kierunku pod życzliwą rozwagę".

Słyszeliśmy takie same oświadczenia i wtedy, kiedy nadwyżki kasowe wynosiły setki miljonów i kiedy przyjście z pomocą materjalną nie przedstawiało żadnych trudności. Dlaczego nam wtedy mówiono — nie ma pieniędzy — trudno nam naprawdę zrozumieć.

A i dziś, chociaż jest położenie poważne, z czego zdajemy sobie sprawę, nie można zbyć urzędników frazesem, gdyż z jednej strony nędza ta doszła do największego napięcia, a z drugiej strony nie widać **realnych** dowodów chęci przyjścia z pomocą. Tu piękne słowa nie zdadzą się na wiele — bo się niemi nikt nie zagrzeje, ani odzieje, ani nie nakarmi. A tu żyć się **musi** i niezbędne środki, których wymaga życie, również się znaleźć **muszą.**

Wniosek nasz jest jasny — żądamy bezwarunkowo poprawy, która nastąpić musi, a jeżeli Rząd, nie mając na ten cel nowych źródeł pokrycia, zagadnienia tego obecnie zrozumieć nie może, to musi, z natury rzeczy, rozwiązaniem tej sprawy zająć się Sejm, który, jako włodarz i szafarz, niezawodnie zajmie się tą sprawą, bo to jest jego świętym obowiązkiem.

Jakkolwiek więc oświadczenia sfer miarodajnych brzmiały dla nas niekorzystnie, my domagamy się poprawy i wiemy, że przy dobrej woli, poprawę taką, choćby stopniową, daloby się uzyskać, nawet bez nadzwyczajnych jakichś ofiar i wysiłków.

Praca po Kongresie.

Prezydjum Ogólnego Kongresu Pracowników Państwowych, który odbył się w dniu 8 grudnia 1929 r. przystąpiło bezpośrednio po zjeździe do intensywnej akcji o poprawę bytu funkcjonarjuszów państwowych. Przedewszystkiem więc w dniu 30 grudnia odbyło się posiedzenie Prezydjum, na którem, działając na zasadzie zleceń i dyrektyw Kongresu postanowiono powołać do życia specjalny Sekretarjat Prezydjum.

Zadaniem jego będzie: a) opracowywanie memorjałów do Rządu i Ciał ustawodawczych w zakresie, objętym uchwałami Kongresu, b) skoordynowanie pracy związków nad budżetami poszczególnych ministerstw, c) organizowanie wszelkich delegacyj w sprawach pracowników państwowych, d) utrzymywanie ścisłego kontaktu z komisjami Sejmu i Senatu i wydziałami osobowemi ministerstw i Prezydjum Rady ministrów oraz dostarczanie im wszelkich materjałów, uzasadniających postulaty, wysunięte na Kongresie.

Powołanie do życia Sekretarjatu ma to duże znaczenie, że akcja cała zostaje ujętą przez jeden organ, usuwający ewentualną rozbieżność podejmowanych kroków i mogący tem samem sprężyście pracować.

Bezpośrednio też po utworzeniu nowego Rządu, Prezydjum, działając w oparciu o zlecenia i uchwały Kongresu poczyniło starania o uzyskanie audjencji u p. premjera Bartla.

W tym celu Prezydjum w osobach inż. Łopuszańskiego i dra Raabego odbyło konferencje przedwstępne z szefem gabinetu prezesa Rady min. p. Zaćwilichowskim, któremu ostatnio wręczyło memorjał, zawierający postulaty Kongresu, dla zapoznania p. premjera z tymi żądaniami przed audjencją.

W memorjale tym Kongres domaga się w zakresie uposażeń m. in.:

1) zasadniczej regulacji uposażeń, do czasu zasadniczego rozstrzygnięcia tej sprawy, podwyższenia obecnych płac oraz wszystkich dodatków służbowych o 25 procent;

2) wypłaty różnicy dodatku mieszkaniowego za rok 1928;

3) zrównania pod względem wypłaty dodatku mieszkaniowego pracowników kontraktowych, nieetatowych i emerytów z pracownikami etatowymi, jakoteż zrównania pod względem wymiaru dodatków mieszkaniowych wszystkich pracowników państwowych na Śląsku;

4) przeprowadzenia oddłużenia pracowników państwowych przez utworzenie specjalnego funduszu, przeznaczonego na długoterminowe, niskoprocentowe pożyczki i t. p.

W ostatnich dniach Prezydjum Pierwszego Kongresu Pracowników Państwowych odbyło konferencje z pp. generalnym referentem budżetu posłem H. Diamandem oraz prof. Krzyżanowskim, których — każdego z osobna — zapoznało z uchwałami Kongresu w zakresie uposażenia pracowników państwowych.

Pos. Diamand oświadczył, iż jego usiłowania zmierzają do podwyższenia na stałe w budżecie Państwa płac pracowników państwowych o pewien procent, na jaki pozwolą przeprowadzone oszczędności przy równoczesnem traktowaniu tej podwyżki łącznie z 15%-wym dodatkiem, otrzymanym obecnie przez pracowników państwowych jako integralnej części uposażenia. Nic może w tej chwili przesądzać wysokości tej podwyżki, wydaje mu się jednak, że w budżecie Państwa na rok 1930/31 uda się znaleźć na ten cel ponad 120 miljonów złotych rocznie.

Prof. Krzyżanowski podkreślił, iż jego zdaniem nie da się w budżecie zaoszczędzić kwoty niezbędnej nawet na minimalną podwyżkę płac i że uważa za jedynie realny i prowadzący do celu wniosek zgłoszony przez niego, upoważniający Rząd do wypłacenia w roku 1930/31 reszty zaległego dodatku mieszkaniowego za rok 1928, co pociągnie za sobą wydatek Skarbu Państwa w wysokości 60 miljonów złotych.

Jak wiadomo w myśl przyrzeczenia Rządu p. K. Świtalskiego z nadwyżki roku budżetowego 1929/30 ma być wypłacona 1/3 tego dodatku.

Wreszcie, jeżeli można wierzyć organom zbliżonym do sfer rządowych (warszawski „Express Poranny"), oczekiwana od dawna przez szerokie rzesze urzędników i funkcjonarjuszy państwowych nowelizacja ustawy emerytalnej ma być w krótkim czasie urzeczywistniona w kierunku polepszenia i rozszerzenia praw emerytalnych.

Wśród zmian, jakie według tych wiadomości mają być dokonane, zamierzone jest uwzględnienie lat służby urzędnika lub funkcjonarjusza państwowego, przepracowanych na stanowisku prywatnem przy odpowiednim rozrachunku z zakładem ubezpieczeń społecznych pracowników prywatnych.

Dalszem rozszerzeniem praw emerytalnych ma być przyznanie urzędnikom zwolnionym ze służby państwowej, a następnie na nowo do niej przyjętym zachowanie w całości praw emerytalnych, utraconych po zwolnieniu. Dotyczy to tych urzędników i funkcjonarjuszy państwowych, którzy zwolnieni zostali przed wysłużeniem 10 lat z utratą praw do emerytury. Jedno z postanowień projektu polepsza również sytuację dzieci po urzędnikach państwowych, podwyższając pensję sierocą z dotychczasowej szóstej części wynagrodzenia emerytalnego, przysługującego matce, do czwartej części tego wynagrodzenia.

Zaznaczyć należy, że projekt nowelizacji wychodzi z ministerstwa skarbu i po uzgodnieniu z innemi ministerstwami będzie przesłany do Sejmu. Jak widać tedy byłyby to zmiany, wprawdzie bezwątpienia na korzyść, ale naogół nieznaczne. O poprawie natomiast losu emerytów z b. państw zaborczych i wyrównaniu ich krzywdy, jak dotąd, zupełna cisza. W tej sprawie walka toczy się dalej.

Komunikat.

Prezydjum Pierwszego Kongresu Pracowników Państw., Kol., Poczt. i Samorządowych zawiadamia uprzejmie, iż na posiedzeniu Prezydjum Kongresu w dn. 30-go grudnia 1929 r. postanowiono, by Prezydjum 1) Przygotowało odpowiednią ilość stenogramu obrad Kongresu, celem rozesłania ich organizacjom i działaczom związkowym, 2) Zorganizowało prace związków nad budżetami poszczególnych resortów. W tym celu chwalono zorganizować poza istniejącym Blokiem Komunikacyjnym Komisje: a) złożoną z przedstawicieli związków, grupujących pracowników i urzędników administracyjnych, b) złożoną z przedstawicieli organizacyj nauczycielskich, 3) Znajdowało się w ciągłym kontakcie z Komisjami Sejmu i Senatu, dostarczając im materjały, któreby mogły posłużyć do stawiania i przeprowadzania wniosków, uwzględniających żądania, uchwalone na Kongresie.

W związku z zakreślonem programem prac Prezydjum Kongresu, prosimy o informowanie nas o wszelkich interwencjach i akcjach, jakie Sz. Koledzy zamierzają przeprowadzić na terenie Rządu czy Parlamentu, o ile są one w bezpośrednim związku z uchwałami Kongresu. Jest to niezbędne dla skoordynowania analogicznych prac poszczególnych związków, które wzięły udział w Kongresie.

Równocześnie komunikujemy, iż Prezydjum Kongresu wystosowało następujący telegram do p. premjera Bartla 30-go grudnia 1929 r.:

„Prezydjum Ogólnego Kongresu pracowników państwowych, kolejowych, pocztowych i samorządowych z dnia 8-go grudnia 1929 r., reprezentujące Związki i Organizacje, zrzeszone w Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowników Państwowych i w Ogólnem Zrzeszeniu Związków i Stowarzyszeń Pracowników Państwowych i Samorządowych, witając z pełną ufnością objęcie steru Rządu przez Pana Premjera, zwraca się imieniem całego niemal ogółu pracowników państwowych z prośbą o uwzględnienie przy ustalaniu programu swych prac istotnie żywotnych postulatów pracowników państwowych, którym wyraz dały obrady Kongresu.

Inż. Mieczysław Łopuszański. Dr Henryk Raabe".

Wszelkie pisma do Prezydjum Kongresu skierowywać pod adresem C. K. P. ul. Sienna 23. Z kierownikiem sekretarjatu można porozumiewać się telefonicznie codzienie w godzinach od 17 do 18 tel. 132-80.

Za Prezydjum Kongresu:

Inż. Łopuszański, Dr. Raabe.

Delegacja urzędnicza w Sejmie.

W uzupełnieniu komunikatu warszawskiego, donoszą nam, że reprezentanci Prezydjum kongresowego odbyli konferencje z klubami sejmowemi, przedkładając im memorjał wraz z uzasadnieniem przedłożonych postulatów. Niektórzy posłowie w prywatnych rozmowach zaznaczają, że nawet mimo bardzo ciężkiego położenia ekonomicznego, możnaby podnieść pobory urzędników do jakich 10%, i że fundusze na to się znajdą.

Niektórzy z posłów zapowiadają w tej materji wnioski. Naogół przyjęto naszą delegację życzliwie. Jaki zaś będzie wynik tych zabiegów — zobaczymy.

Wypłata 33 proc. (?!) dodatku mieszkaniowego w marcu!

Jak się dowiadujemy Rząd zamierza w marcu wypłacić 33% należnego nam jeszcze za rok 1928 dodatku mieszkaniowego.

Jak się krzywdzi emerytów państwowych i wojskowych
byłych państw zaborczych.

Min. Skarbu sprostowało artykuł „Głosu emerytów“ z dnia 15 listopada 1929 r., wywodząc, iż art. 3 ustęp 1 konwencji rzymskiej został przez szereg ustaw emerytalnych, a ostatnio ustawą emerytalną z dnia 11 grudnia 1923 r. uzgodniony,

„przeto miarodajnymi przepisami dla zaopatrzeń emerytalnych są w szczególności postanowienia art. 82, obowiązującej obecnie ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 roku. W przepisach tych Państwo Polskie wyraźnie określiło, którzy z emerytów b. państw zaborczych są uprawnieni do pobierania zaopatrzeń emerytalnych ze Skarbu Polskiego, oraz w jakiej wysokości te zaopatrzenia mają być wypłacane.

Z powyższego stanu prawnego wynika, że postanowienia powołanego art. 82 ustawy emerytalnej są zupełnie zgodne z art. 3-cim i 8 konwencji, wobec czego, jak już na wstępie zaznaczono, konwencja nie stworzyła żadnej nowej podstawy prawnej do odmiennego uregulowania obecnie zaopatrzeń emerytalnych emerytów b. państwa austrjackiego, aniżeli to uczyniło Państwo Polskie z własnej inicjatywy“.

I byłoby wszystko w porządku! Emeryci zaborczy przeczytawszy to sprostowanie, napisane w przekonywującym tonie, musieliby sobie rzeknąć: niema rady, trzeba dalej głodować i prosić Boga, ażeby nas zwolnił z tego padołu jak najrychlejszą śmiercią, przez co i Skarb Państwa byłby odciążony.

Ale tak nie jest!

Najwyższy Trybunał Administracyjny, wyrokiem z dnia 23 grudnia 1924 r. L. Rej. 1268/24 orzekł, że:

„Art. 82 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. ma zastosowanie tylko do tych emerytów b. państw zaborczych, którym do dnia wyjścia powołanej ustawy nie przyznano, tudzież nie wymierzono uposażenia emerytalnego“.

Twierdzenie więc Min. Skarbu, że art. 82 odnosi się do wszystkich emerytów b. państw zaborczych jest niezgodne z ustawą, gdyż prawie wszystkim tym emerytom wymierzono emeryturę na podstawie ustawy emerytalnej z roku 1921, z wyjątkiem garstki maruderów, którzy zgłosili swe pretensje po 1 października 1923 r.

Emerytom zaś, którym wymierzono emeryturę na podstawie ustawy z roku 1921, należało pobory mechanicznie przerachować, nie zaś zaszeregować według dowolnie ułożonych tabel degradując niektóre kategorje emerytów o 1 lub więcej grup i dopiero z tej zdegradowanej grupy, przyznano im 75%.

I tutaj zachodzi drugi fakt niezgodności z ustawą!

A jak nakazała ustawa z roku 1921, wymierzyć emeryturę tym zaborczym emerytom?

Art. 43 tej ustawy powiada dosłownie:

Emerytowani funkcjonarjusze b. państw zaborczych otrzymują, o ile posiadają obywatelstwo polskie, uposażenie emerytalne ze Skarbu w wysokości 75% tego uposażenia emerytalnego, które należałoby się im według zasad niniejszej ustawy od płacy zasadniczej czynnej, przywiązanej do tego stopnia służbowego, względnie stopnia płacy, któremu cyfrowo odpowiada dla tych funkcjonarjuszów rosyjskich i niemieckich klasa płacy, względnie stanowisko zajmowane ostatnio przez funkcjonarjusza, a dla byłych funkcjonarjuszów austrjackich klasa ostatnio nadanej rangi (stopień płacy lub ilość lat służby).

Tak wymierzone uposażenie emerytalne wraz z dodatkiem drożyźnianym nie może być niższe od przyznanego na zasadzie ustawy właściwego państwa zaborczego pełnego uposażenia emerytalnego łącznie z dodatkami przyznanemi przez Państwo Polskie.

Takie brzmienie miał artykuł 43 ustawy z roku 1921. A jak go wykonano?

Czy przerachowano pobory choćby jednego emeryty?

Ani mowy! Zaszeregowano ich według szablonu, wyznaczono 75% i na tem koniec!

Że pobory takie wynosiły ledwo 40—50% poborów w państwie zaborczem to nikogo nie obchodziło i nikt się o to nie troszczył. I tu zachodzi trzeci fakt niezgodności z ustawą!

I poco wyczerpujących sprostowań i tasiemcowych enuncjacyj, opartych na niewłaściwych artykułach, gdzie wystarczy krótkie, ale dobitne:

Nie dam, bo mi się nie chce!

Emeryci są i do tego rodzaju załatwień przyzwyczajeni.

Zrównanie emerytów b. państw zaborczych z emerytami polskimi ma kosztować 3—4 miljony, a za kilka lat pozycja ta zupełnie zniknie, bo emeryci ci wymrą. I o taką bagatelę tyle krzyku i tyle wykrętów!

Kongres pracowników państwowych uchwalił jako jeden punkt rezolucji:

zrównanie emerytów b. państw zaborczych z polskimi.

Zjazd delegatów Stowarzyszenia Urzędników Państwowych uchwalił jako jeden punkt postulatów:

zrównanie emerytów b. państw zaborczych z polskimi.

Sejm wezwał Rząd rezolucją z 20 marca 1929 do nowolizacji ustawy emerytalnej celem zrównania emerytów b. państw zaborczych z polskimi i przedłożenia tej noweli do 3 miesięcy i dnia 5 grudnia 1929 r. wnieśli wnioskodawcy interpelację do Rządu, dlaczego noweli nie wniesiono.

Zobaczymy więc co zwycięży:

Czy opinja publiczna, oparta na sprawiedliwości, czy hasło: nie dam, bo mi się nie chce! St.

Interpelacja o zrównanie
emerytów b. państw zaborczych z polskimi.

Staraniem Centralnego Związku b. zawodowych oficerów, podoficerów i urzędników wojskowych w Stanisławowie została wniesiona dnia 5 grudnia 1929 r. w Sejmie następująca interpelacja posła Hellera i tow. do Pana Prezesa Rady Ministrów i Panów Ministrów, Skarbu, Spraw Zagranicznych i Spraw Wojskowych w sprawie niewykonania uchwały Sejmu z dnia 20 marca 1919 roku, jak i konwencji wiedeńskiej z dnia 30 lipca 1923 roku w sprawie zaopatrzenia emerytalnego zawodowych wojskowych jak i innych urzędników i funkcjonarjuszy państwowych b. zaboru austrjacko-węgierskiego, nieprzyjętych do służby polskiej, jak i zrównania emerytów byłych państw zaborczych z emerytami polskimi:

Od kilku lat zwracamy uwagę kompetentnych władz na bezprawie i niesłychaną krzywdę, jaka się dzieje w Polsce licznym rzeszom byłych oficerów, podoficerów i urzędników wojskowych i cywilnych. W pismach i memorjałach, wnioskach i interpelacjach, dyskusjach i przemówieniach sejmowych wyjaśnialiśmy, że chodzi tu o kategorję obywateli polskich, którzy pełniąc długie lata swe funkcje publiczne w interesie ludności choćby pod rządem zaborczym mają moralnie i prawnie uzasadnione pretensje, by niepodległa Polska uszanowała i zrealizowała ich nawet pod obcym rządem ustawowo nabyte prawa. A gdy w Polsce nie skorzystano z dalszej i doświadczonej pracy, wiele z nich, zwłaszcza gdy należeli do narodowości żydowskiej, ukraińskiej i niemieckiej należało im przynajmniej wypłacać emeryturę i odprawę, a nawet takim b. wojskowym, którzy nabyli już od Państwa polskiego prawa do emerytury i ze względów materjalnych lub mieszkaniowych albo rodzinnych pozostali po rozpadnięciu się Austrji zagranicą i nie mogą wracać do kraju, nie zezwala się na wypłatę im poborów emerytalnych li tylko dlatego, że nie mieszkają w kraju.

Także na ostatniej sesji sejmowej Sejm przyjął jednogłośnie mój wniosek wzywający Rząd do przedłożenia Sejmowi odpowiedniego projektu ustawy najpóźniej do 3-ch miesięcy. Ta uchwała Sejmu nie została jednak przez Rząd dotąd wykonana. Tak samo Rząd nie wykonał dotąd konwencji międzynarodowej, zawartej w tej sprawie we Wiedniu jeszcze w r. 1923.

Tak samo Rząd nie zrealizował uchwały Sejmu w kierunku zrównania emerytów b. państw zaborczych z emerytami polskimi z wyjątkiem tylko jednej kategorji, t. j. pracowników kolejowych.

Wobec tego podpisani zapytują Pana Prezesa Rady Ministrów i Panów Ministrów Skarbu, Spraw Zagranicznych i Spraw Wojskowych:

1) czy i kiedy zamierzają wykonać powyższą konwencję, jak i wyraźne i terminowe określone uchwały Sejmu w sprawie powyższych kategorji emerytów?

2) czy mają zamiar natychmiast zrealizować już obowiązujące uprawnienia, wynikające z konwencji wiedeńskiej, a ponadto w specjalnym projekcie ustawy rozszerzyć postanowienia konwencji wiedeńskiej w imię sprawiedliwości jak i słusznych interesów tej kategorji obywateli polskich?

3) czy nie uważają za wskazane zrealizować zasady równouprawnienia mniejszości narodowych przez przyjęcie do służby polskiej tych wszystkich dotąd nieprzyjętych funkcjonarjuszy państwowych, przez co Skarb Państwa zaoszczędziłby sobie niepotrzebne wydatki emerytalne, a poszczególne działy administracji państwowej odzyskałaby doświadczone i wdzięczne siły urzędnicze.

———ooo———

Święta we łzach i żalu.

Niedostateczność uposażeń pracowników państwowych bez wyjątku, oraz zaopatrzeń emerytalnych również bez wyjątku, a w szczególności emerytów b. państw zaborczych, jest faktem ogólnie znanym w Polsce i ubolewania godnym. Wszystkie dotychczasowe Sejmy i Rządy nasze uznały potrzebę wydajnego podniesienia uposażeń urzędniczych i zaopatrzeń emerytalnych, a mimo to zawsze stawiały i obecnie stawiają zagadnienie poprawy bytu pracowników państwowych i emerytów, oraz wdów i sierót, na szarym końcu trosk państwowych, zasłaniając się zawsze niepomyślną sytuacją gospodarczą Państwa, która jakoby nie pozwalała na przyjście z wydatniejszą pomocą, zmierzającą ku trwałej poprawie. Wskutek więc tego wieloletniego trwania stanu rzeczy zubożenie państwowych rzesz urzędniczych i nędza państwowych emerytów a zwłaszcza b. państw zaborczych, doprowadzoną została do bardzo groźnego stanu, zaś nadomiar złego prawie wszyscy popadli w zadłużenie, przekraczające nieraz całoroczną pensję.

Jeszcze przed trzema laty bawiła w Polsce Komisja doradców finansowych pod przewodnictwem profesora E. W. Kemmerera, która m. in. kilkakrotnie poruszyła piekącą i naglącą kwestję niskiego uposażenia polskich urzędników państwowych, wyrażając się o tem uposażeniu, iż jest ono „katastrofalnie niskie".

Zasłanianie się ciężkiem gospodarczem położeniem Państwa, jak to czyniły zawsze i obecnie czynią nasze miarodajne czynniki rządowe, jest wprawdzie jedną z najwygodniejszych, ale zarazem jedną z najmniej genjalnych metod rządzenia w Polsce, i właśnie dlatego powinna być zaniechaną, oraz powinna ustąpić miejsca takim sposobom rządzenia, które sanację gospodarczą Państwa rozpoczną od natychmiastowej, ale definitywnej i sprawiedliwej, poprawy bytu wszystkich pracowników państwowych i samorządowych, oraz wszystkich emerytów tak polskich jak i b. państw zaborczych i wszystkich wdów i sierót po dopiero co wymienionych osobach. Jednocześnie należałoby zerwać z metodą emerytowania w przyspieszonem tempie pracowników państwowych i zawodowych wojskowych, albowiem — po pierwsze — Państwo pozbywa się z wielką rozrzutnością urzędników i oficerów w służbie już należycie doświadczonych, a — po drugie — taki proceder pensjonowania nadwyręża bezpotrzebnie skarb państwowy, a przedewszystkiem utrudnia Rządowi wszystkie jego rzekome dobre chęci w kwestji zrównania emerytów pochodzących z tak zwanej b. służby zaborczej, z emerytami polskimi pod względem zaopatrzeń emerytalnych. Gdyby przyjąć przeciętne liczby budżetowe z roku zeszłego, wyniosłoby w mowie będące zrównanie około 12 miljonów zł., co nie jest przecież tak bardzo dużą kwotą, którąby mogła spowodować aż zachwianie równowagi budżetowej.

W dalszym więc ciągu pracownicy państwowi i emeryci, oraz dowy i sieroty, nie mogą doczekać się uregulowania sprawy ich uposażeń i zaopatrzeń, co więcej, nie znają nawet terminu pomyślnego załatwienia kwestji, dotyczącej wypłaty należącego się jeszcze za rok 1928-my dodatku mieszkaniowego.

Z tych wszystkich powodów ostatnie Święta pracowników państwowych i emerytów były niewesołe, zaś rodziny nasze, a szczególnie wdowy i sieroty po kolegach naszych, spędziły je we łzach i żalu.

Stanisław Springwald
emer. gen. dyw.

Z chwili.

Ważna uchwała.

Z obowiązku reporterskiego uczęszczam na rozmaite posiedzenia i konwentykle, by, o ile coś tam się posłyszy interesującego, zrobić z tego użytek w prasie. Takim sposobem znalazłem się na „nadzwyczajnem" walnem zgromadzeniu stowarzyszenia restauratorów, kawiarzy i cukierników. Poszedłem tam, o tak, od niechcenia, lecz akuratnie trafiłem doskonale. Warto bowiem posłuchać, o czem tam mówiono.

Nie mniej, ni więcej jak o... sprawie urzędniczej!

Cóż znowu? Na posiedzeniu traktjerników? Tak, bo dzięki niezwykłemu zbiegowi okoliczności sprawa urzędnicza zeszła się w dziwny sposób z kwestjami zawodowemi cechu szanownych naszych jadłodawców.

Kontakt ten został mianowicie nawiązany — zupełnie mimowoli — dzięki znanemu już powszechnie okólnikowi rządu, wzbraniającemu urzędnikom państwowym przebywanie w porze godzin urzędowych w lokalach restauracyjnych. Widocznie interes przemysłu tej kategorji został silnie owym zakazem wstrząśnięty, zwołano bowiem aż nadzwyczajne zebranie, zgromadzono się licznie, a dyskusja była nader gorąca.

Pozostałem więc na tem posiedzeniu dłużej, niż to zazwyczaj czynię. To bowiem, co słyszałem, stanowiło temat niezwykle interesujący. Zauważyłem przedewszystkiem, że wśród grona licznie zebranych wytworzył się podział na pewne, że się tak wyrażę, grupy zainteresowania. Grupa pierwsza, najmniej liczna, lecz za to jakościowo najokazalsza (okrągłe brzuszki, zamożne miny), zdradzała pewne lekceważenie całej sprawy, nie szczędziła nawet cierpkich uwag a nawet kpinek pod adresem grup liczniejszych, restauratorów drugiej i trzeciej klasy. Ci ostatni zwłaszcza zdradzali wielkie wzburzenie, znajdujące wyraz w dosadnie brzmiących mowach. Cytuję ich urywki:

— Co to za nowe „porzondki"! — pienił się zaczerwieniony jak indyk pan Kluska, właściciel, jak mnie objaśniono, małej knajpki w okolicy gmachów sądowych. — Niedość, że człowiek już ledwo dycha z tymi podatkami i opycha kieszenie wekslami przez pokrycia, jeszcze mu „rzond" odejmuje klijentelę, odmawia gości! Do mego interesu od niepamiętnych czasów schodzili się wedle południa panowie sądownicy na kiełbaski. Nie na pijatyki, broń Boże, ale tak, na stojący. Każdy zjadł parówki, popił piwkiem i poszedł, zapłaciwszy, jak Bóg przykazał, gotówką. Bo dziś proszę panów, po sprawiedliwości, ino jeden „urzędnik", co płaci gotowym pieniądzem. A teraz co? W południe żywy pies nie zajdzie. Towar mi się psuje, pustka w interesie! A urzędnicy, słychać, urządzili se kantyne po biurach, woźni pitraszą im jajka na miękko z herbatką, bo wyjść za budę nie wolno. Toć przecie jakieś skaranie Boskie na nas!

— To jest całkiem wszystko prawda — przemawiał następny mówca, właściciel taniej restauracji w śródmieściu. — Do mnie schodzili się urzędnicy na obiady koło pierwszej w południe. Dla moich stałych gości wydaje się o tej godzinie „specjalności", sztukę mięsa z kością, nogę cielęcą, albo świńskie ucho z chrzanem (śmiechy i ironiczne uwagi ze strony panów z grupy pierwszej). — Panowie nie macie się co śmiać! Nie każdy chce karmić gości zdechłemi rybami, jak wy! Uczciwy restaurator wie, co podaje gościowi, a lepszy, choćby wołowy ogon, bo każdy wie, gdzie go szukać, niż wasze francuskie fidrygałki, a na papierze dla gościa nazywa się „filet garni z malagą", a w kuchni „dawaj ścierwo na surowo, a oblej octem".

Ponieważ grupa pierwsza dotknięta żywo na swym honorze, zerwała się z protestami, przewodniczący odebrał głos mowcy i udzielił go jednemu z właścicieli, znanych w mieście nocnych lokalów „pierwszej klasy", który zareplikował na różne, padające pod adresem arystokracji zawodowej zarzuty.

— Mówi się tu, że to my jesteśmy sprawcami wszystkiego złego, bo w naszych lokalach hulają po nocach urzędniki! To jest za pozwoleniem in... in... insymulacja! Bo nic podobnego niema. Zdarza się czasem, że się do mego lokalu zabłąka jaki wyższy dygnitarz i urżnie, ale czy ja mogę wzbronić wstępu byle komu? Zresztą, w tem jest niezrozumienie właściwej prawdy, bo zawsze tak bywa, że kto inny się urżnie, a kto inny płaci rachunek. I tak niesłusznie się dostaje urzędnikowi, a jeszcze mniej słusznie gospodarzowi. A co do tego, że my trujemy gości ścierwem, to proszę panów śniadańkowych, powiedźcie sami, skąd wasze kiełbaski rodem? Nie chcecie powiedzieć? To ja wam powiem: spytajcie hycla!

Tu powstał hałas nieopisany. Cudem, że nie doszło do rękoczynów. Gdy wreszcie uspokojono się jako tako, przewodniczący zarządził głosowanie nad postawionymi wnioskami. Po dłuższej dyskusji uchwalono znaczną większością głosów rezolucję następującej treści:

„Zważywszy, że wskutek wydanego zakazu urzędnicy są pozbawieni możności konsumowania tanich i smacznych, odpowiednich temu stanowi, śniadań i obiadów, na czem traci także przemysł restauracyjny, opłacający wysokie podatki i poszkodowany dłużej trwającem przesileniem, zważywszy, że tylko o wcześniejszej porze południowej można podawać gościom szczególnie ulubione i dostępne urzędnikom potrawy, jak sztukamies, gulasz, flaki i świńskie ucha, zebrani na posiedzeniu dnia 15 stycznia uczestnicy zawodu gastronomicznego proszą Wysoki rząd o uchylenie znanego zakazu odwiedzania przez urzędników lokalów w porze południowej, zwłaszcza, iż praca tychże urzędników może być dopiero wtedy skuteczna, o ile jest połączona ze zdrowym i pożywnym wiktem".

Poczem zebrani rozeszli się spokojnie. **a.**

Co pisze prasa o naszych sprawach?

Znany okólnik p. premjera Bartla o przebywaniu urzędników w porze urzędowania w restauracjach oraz o hulankach nocnych, wywołał w opinji i prasie wiele komentarzy. Na szczęście jednak, opinja publiczna, przynajmniej ta, która wyraża się przy pomocy prasy, nie ukuła z tego powodu broni przeciw urzędnikom. Słusznie bowiem zapytuje „Naprzód" (Nr. 5): „Kogo p. Bartel miał na myśli, redagując ten okólnik?"

Wiadomo, że nie każdy urzędnik, nawet poza godzinami urzędowemi może iść do restauracji czy kawiarni, bo go na to nie stać. Są wśród urzędników szczęśliwcy, którzy mogą sobie na to pozwolić (wątpliwe to „szczęście"... przyp. red.), ale na tych „wybrańców losu" pokazują palcami i szepczą o ich źródłach dochodu. W Warszawie natomiast dość głośno mówi się, że okólnik ma specjalne znaczenie, mianowicie odnosi się do pewnych ludzi i pewnych lokali, które były głośne z pijatyk, urządzanych tam w czasie sanacyjnej „radosnej twórczości". Mówią o jakiejś „Oazie" i jakichś dygnitarzach cywilnych i wojskowych, którzy są tam stałymi gośćmi. Do ogółu urzędników okólnik ten odnosić się nie może — zanadto wiele mają kłopotów materjalnych, aby mogli trwonić grosz na pijatyki".

Powyższy pogląd podziela „A. B. C.", wskazując nawet jakby wyraźniej palcem na tych, o których idzie: Dotyczy to — zdaniem tego pisma — tylko pewnych, znanych w Warszawie dygnitarzy. „Gorszące ich birbantki uczyniły ich tak popularnymi, że nawet nie potrzebujemy tu ich nazwiska wymieniać (a szkoda! — przyp. red.). Może wreszcie p. Bartel zdoła położyć kres tym hulankom i oszczędzi nam widoku pijackich orgij i rozbijania się samochodami służbowymi w zupełnie niesłużbowych sprawach".

W ślad za temi uwagami „A. B. C." notuje również pogłoskę, że mają nastąpić dymisje kilku najgłośniejszych z hulatyk dygnitarzy stołecznych.

Pewien odłam prasy stosuje różne miary do różnych manifestacyjnych zjazdów urzędniczych, które odbyły się ostatnimi czasy. Potępiono Kongres ogólnourzędniczy z 8 grudnia jako demonstrację o charakterze politycznym, gdy natomiast, odbyty w pierwszych dniach b. m. w Warszawie zjazd urzędników skarbowych uznano za „lojalny", pomimo, że treść jego uchwał i rezolucyj nietylko, że nie jest więcej umiarkowana, niżeli żądania Kongresu, lecz — co najważniejsze — wychodzi daleko poza granice tych możliwości, jakie w swem „ojcowskiem" przemówieniu na tym zjeździe zakreślił p. minister Matuszewski.

Pomimo to „Gazeta Polska" (Nr. 7), zapominając lub udając, że zapomina o zupełnie identycznem stanowisku, zajętem przez Kongres, podkreśla fakt, że „pełną aprobatę uczestników zjazdu uzyskało stanowisko centr. zarządu stowarzyszenia urzędników skarbowych, że poprawa bytu pracowników państwowych nastąpić winna z uwzględnieniem interesów Państwa jako całości, oraz że organizacje urzędnicze w swych staraniach i dążeniach nie mogą i nie powinny angażować się do walk partyjnych".

Są więc dwa odmienne kryterja dla oceny tych samych co do treści i formy przejawów. Jak to komu wygodniej! **a.**

„Gdy zabrzęczą po biurach ostrogi".

Nie posiadamy statystyki, ile stanowisk w administracji cywilnej od roku 1926 zostało obsadzonych przez b. wojskowych, natomiast jest taka statystyka za rok ostatni. Otóż do centrali ministerstwa spraw wewnętrznych wydelegowano z ministerstwa spraw wojskowych 9 oficerów, z wiceministrem 10. W województwach i starostwach przyjęto 44 oficerów, z czego 7 zostało naczelnikami wydziałów wojskowych. Z tych 44, przyjętych w ostatnim roku — 17 posiada wyższe wykształcenie, niekoniecznie prawnicze.

Awanse w Sądownictwie.

Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie zamianował z ważnością od dnia 1 stycznia 1930 roku starszymi sekretarzami w VIII. stopniu służbowym następujących urzędników: Jana Kamieńskiego w Milówce, Antoniego Tatarczucha w Żabnic, Franciszka Maderskiego w Strzyżowie, Franciszka Schmidta w Jaśle, Michała Zemana w Głogowie, Stanisława Kołdrasa w Bochni, Stanisława Dzieniowicza w Łańcucie, Wojciecha Saramę w Tarnowie, Jana Krakowieckiego w Skawinie.

Sekretarzami w IX. stopniu służbowym: Adama Kaweckiego w Brzostku, Franciszka Kieresa w Chrzanowie.

Adjunktami w IX. stopniu służbowym: Stefana Skoczylasa w Łańcucie, Julję Stacrcównę w Krakowie, Janinę Pietruszkową w Krakowie, Stefanję Brodównę w Krakowie, Helenę Godfrydównę w Krakowie, Anielę Pajdównę w Krakowie. Andrzeja Staśka w Dębicy, Stanisława Dąbrowskiego w Radomyślu Wielkim, Jakóba Pasiekę w Sokolowie, Jana Kaznowskiego w Jaśle, Jana Szczepańskiego w Strzyżowie, Tadeusza Łopatę w Myślenicach, Aleksandrę Nowotną w Tyczynie. Jana Habryłę w Brzesku, Helenę Smolikównę w Kalwarji, Stanisławę Gawlasównę w Tarnobrzegu, Janinę Fafarównę w Jaśle i Felicję Urbańczykównę w Krakowie.

Sekretarzami w X. stopniu służbowym: Jana Połępę w Strzyżowie, Władysława Wydrę w Krakowie, Jana Wojciechowskiego w Czarnym Dunajcu, Jerzego Isakowicza w Krakowie, Mieczysława Godka w Tarnowie, Zygmunta Rożałowskiego w Grybowie, Kazimierę Pawłowską w Krakowie, Feliksa Borończyka w Krakowie.

Asystentem rachunkowym: Jadwigę Rajską w Krakowie.

Rejestratorami w X. stopniu służbowym: Marcina Kępecia w Krakowie, Stefana Dynę w Krakowie, Józefa Rośka w Wiśniczu, Stanisława Kałkowskiego w Jaworznie, Karola Munię w Bochni, Marję Śliwiankę w Limanowej, Jana Srebro w Tarnowie, Bolesława Jachymiaka w Nowym Targu, Jana Plinkiewicza w Nowym Targu, Stanisława Matlaka w Nowym Sączu, Jakóba Schwarza w Tarnobrzegu, Teofila Mazurka w Tyczynie, Stanisławę Filipecką w Mielcu, Jadwigę Stecównę w Tarnowie, Aleksandra Flecka w Tarnowie, Jana Witaszka w Nisku, Romana Hebdę w Pilźnie, Stanisława Wojtyczkę w Tarnobrzegu, Władysława Zomanka w Gorlicach, Józefa Biedę w Żabnic, Franciszka Piekarza w Brzesku, Marjana Bodzka w Kętach, Stanisława Lignarskiego w Jaśle, Emilję Walicką w Czarnym Dunajcu, Mieczysława Kobylarza w Krakowie, Kazim. Leśniakównę w Kalwarji i Agnieszkę Wercową w Chrzanowie.

Adjunktami w X. stopniu służbowym: Janinę Sitarzewską w Krakowie, Eugenjusza Grudzińskiego w Krakowie, Maksymiljana Grzybowskiego w Krakowie, Stanisława Korzeniowskiego w Krakowie, Marję Berzińską w Nowym Sączu, Romana Matysika w Jaśle, Jana Świerzewicza w Jaśle.

Kancelistami w XI. stopniu służbowym: Juljana Furmana w Liszkach, Józefa Szatkowskiego w Brzesku, Józefa Starca w Andrychowie, Stanisława Witowskiego w Nowym Sączu, Aleksandra Raaba w Krakowie, Wandę Łukaszewską w Krakowie. Władysława Dobosza w Strzyżowie, Marję Chudakównę w Jaśle, Józefa Pawłowskiego w Nowym Sączu, Antoniego Wierzbanowskiego w Nowym Sączu, Augustyna Szostka w Oświęcimiu, Zdzisława Baczaka w Kętach. Andrzeja Zajdka w Dukli, Marjana Gorączkę w Myślenicach, Władysława Wilka w Krakowie, Adama Cholewę w Tarnowie, Władysława Ziemiańskiego w Tarnowie, Józefa Piotrowskiego w Leżajsku, Stanisława Chwastowicza w Zatorze, Konstantego Knapczyka w Mszanie Dolnej, Wandę Nenyczkównę w Krakowie, Józefę Partykową w Jaśle.

Awanse w Województwie Krakowskiem.

Minister Spraw Wewnętrznych zamianował **Władysława Zarembę** radcą wojewódzkim i **Dra Romana Müllera** starostą w Limanowej w VI st. sł. **Aleksandra Jaslewicza** w Białej i **Kazimierza Małka** w Oświęcimiu referendarzami w VII st. sł. **Dra Antoniego Śledzińskiego** w Gorlicach i **Dra Feliksa Jelonka** w Żywcu lekarzami powiatowemi w VII st. sł., **Tadeusza Celewicza** referendarza VII st. sł. w Suwałkach starostą w Ropczycach.

Wojewoda krakowski zamianował **Romana Hordziejewskiego** w Ropczycach, **Janinę Danielakównę** w urzędzie wojewódzkim i **Dra Andrzeja Rumińskiego** w Nowym Sączu referendarzami w VIII st. sł., **Aleksandra Wilusza** kontrolorem w VIII st. sł., **Władysława Krajewskiego** w Starostwie grodzkim adjunktem kanc. w VIII st. sł. **Antoniego Zimmermana** w Makowie sekretarzem w IX st. sł., **Cecylję Gałuszkównę** w Dyr. R. P. kontrolorem w IX st. sł., **Leona Kęckiego** w Dąbrowie, **Karolinę Pazurównę** w urzędzie wojewódzkim. **Marję Kucharską** w urzędzie wojewódzkim (D. R. P.), **Emilję Pajtarzównę** w Starostwie powiatowym w Krakowie, **Zofję Michniewską** i **Janinę Czechównę** w urzędzie wojewódzkim adjunktami kancelaryjnemi w IX st. sł., **Stanisława Romanika** w Chrzanowie prowiz. adjunktem kanc. w IX st. sł., **Ignacego Boreckiego** asystentem rachunkowym w X st. sł., **Antoniego Jaworskiego** w Brzesku, **Emilję Iglicką** w Starostwie powiat. w Krakowie, **Romualda Szufę** w Gorlicach, **Stanisława Pękalę**, **Marje Klisiakównę** w Oświęcimiu, **Jana Żurka** w Tarnowie, **Aurelję Rachwałównę** w Białej. **Franciszka Klimszę** w Nowym Targu adjunktami kancelaryjnemi w X st. sł. — **Franciszka Bochenka** w Ropczycach, **Norberta Eckera** w Dyr. Rob. Publ., **Michała Gronkowskiego** w urzędzie wojewódzkim i **Władysława Strzelichowskiego** w Dyr. Rob. Publ. rejestratorami w X st. sł. **Annę Dobrzańską** w urzędzie wojewódzkim. **Stanisława Kaszubę** w Limanowej. **Michalinę Nowakównę**, **Helenę Waydównę** i **Helenę Mardylównę** w Dyr. Rob. Publ. oraz kontr. urzędnika **Adama Jarosza** w Makowie kancelistami w XI st. sł.

Przeniósł w stan spoczynku **Marję Prusakównę** sekr. w IX st. sł. w Starostwie w Tarnowie.

emerytów kolejowych do wyższej grupy, kierownikom tym nie przyznano IX grupy.

Kilkadziesiąt skarg wpłynęło do Najw. Tryb. Admin., który już w kilku wyrokach odrzucił orzeczenia Min. Komunikacji, lecz reszta spraw czeka na rozstrzygnięcia, ponieważ Min. Komunikacji nie chce stosować wydanych wyroków do reszty zupełnie analogicznych spraw.

Tak samo Rozp. Rady Min. z dnia 4 lipca 1929 roku w sprawie przepisów emerytalnych pracowników P. K. P. etatowych sprzeciwia się Rozporządzeniu Prez. Rzpltej z dnia 24 września 1926 r., posiadającego moc ustawową, co pociągnie za sobą kilka tysięcy skarg do Najw. Tryb. Admin., o ile Min. Komunikacji nie ustąpi z zajmowanego opornego stanowiska.

Zwracamy się do pp. Posłów. którzy będą mieli sposobność w Sejmie wypowiedzenia się, co do pomnożenia etatów, by zechcieli wziąć pod rozwagę, czy nie byłaby korzystniejszą dla Skarbu Państwa zmiana statutu Najw. Tryb. Admin., aniżeli powiększenie etatów. Sl.

Niewłaściwość sądów dla rozstrzygania roszczeń etatowych funkcjonarjuszów kolej. do Kolei ze stosunku służbowego.

Z licznych procesów, wdrażanych przez etatowych funkcjonarjuszów Kolei państwowej przed sądami, mających za przedmiot roszczenia o świadczenia z tytułu stosunku służbowego do Kolei wynika, że jest dość powszechnym pogląd, iż do rozstrzygania tego rodzaju sporów są właściwe sądy. Taki pogląd jest mylny.

Stosunek służbowy etatowych funkcjonarjuszów Kolei państwowej do kolei, o ile chodzi o okres przed wydaniem Rozp. z 8 lipca 1929 poz. 447 Dz. U., nie polega na kontrakcie prywatno-prawnym, lecz jest stosunkiem publiczno-prawnym, co też zaznaczyła Ustawa z 9 grudnia 1923 poz. Dz. U. łącznie z art. 1 ustawy z 17 lutego 1922 poz. 164 Dz. U., a wobec tego roszczenia odnośnych funkcjon. ze wspomnianego tytułu do Kolei względnie państwa nie należą do właściwych sądów (co odnośnie do b. zaboru austrjackiego zanaczył też wyraźnie dekret nadworny z 16 sierpnia 1841 Nr. 555, Zb. Ust. Sąd.), lecz do drogi administracyjnej. Tak orzekł też Sąd najwyższy (orzecz. z 24 września 1929 III. 1 R. 454/29) oraz Najwyższy Trybunał admin. (orzecz. z 20 stycznia 1925 L. Rej. 997/23).

Jakie są potrzebne załączniki podania o zaopatrzenie wdowie lub sierocę?

Często władze zwracają podania o zaopatrzenie (pensję wdowią) po pracowniku państwowym i o zaopatrzenie sieroce z powodu braku potrzebnych załączników, wskutek czego uzyskanie zaopatrzenia się przedłuża.

Dlatego informujemy, że do odnośnych podań należy dołączyć następujące załączniki: dokumenty stanu służbowego zmarłego, metrykę śmierci zmarłego oraz metrykę ślubu z osobą podającą o zaopatrzenie wdowie, metrykę dzieci, dla których żąda się zaopatrzenia sierocego, oraz świadectwo ze szkoły, o ile te dzieci nie ukończyły lat 18 życia, stwierdzające, że uczęszczają do szkoły, poświadczenie z parafji, że zmarły żył w wspólności małżeńskiej z żoną, domagającą się zaopatrzenia, poświadczenie władzy administracyjnej I. instancji, że podająca wdowa nie pobiera zaopatrzenia ze skarbu Państwa i nie pracuje w instytucji państwowej, oraz że nie wstąpiła do klasztoru.

Znaczenie wyroków
Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

W numerze 10 „Jedności" z roku 1928, omawialiśmy znaczenie wyroków Najw. Tryb. Adm. z okazji uchwalenia budżetu na rok 1928/29 i przyznania 2 dalszych etatów ze względu na 5.000 zaległych spraw.

W artykule tym wykazaliśmy, że mnożenia się spraw w Najw. Tryb. Adm. nie unikmie się przez powiększenie etatów i że pomimo zwiększenia etatów, zaległości będą wzrastać, i że uzdrowienie tych stosunków może nastąpić tylko przez zmianę statutu Najw. Tryb. Admin. i to w tym duchu, **że wyroki Najw. Tryb. Admin. muszą być stosowane do wszystkich analogicznych wypadków, a nie jak dotychczas wyłącznie tylko do zaskarżonego.**

I przewidywania nasze się sprawdziły! Obecnie **zalega 6.000 spraw, a rząd preliminuje powiększenie etatów sędziów o 5 i kancelaryjnych o 4-ech.**

A przecież powiększenie etatów tak w roku 1928 jak i obecnie byłoby zupełnie zbędne, gdyby wyroki Najw. Tryb. Admin. były stosowane do wszystkich analogicznych wypadków, jak to się dzieje we wszystkich innych państwach, gdzie wyroki takie są zasadniczemi rozstrzygnięciami i sądy zwyczajne nie mogą inaczej wyrokować, aniżeli to uczynił Najw. Tryb. Admin.

Min. Skarbu uczyniło w ub. roku pierwszy krok w tym kierunku, nakazując władzom skarbowym stosowanie takich wyroków ale tylko w sprawach podatku dochodowego, co znacznie odciążyło Najw. Tryb. Admin., ale takie jednostronne traktowanie sprawy jest niewystarczające.

Jeżeli weźmiemy tylko jedną sprawę jako przykład, to zobrazuje nam całą beznadziejność wyrobienia zaległości Najw. Tryb. Admin.

Kierownicy pociągów, którzy przeszli przed 1 października 1923 r. na emeryturę w 8 stopniu służbowym otrzymali na podstawie ustawy emerytalnej z roku 1923 X gr. uposaż., gdy następnie w roku 1925 przeniesiono wszystkich polskich

Porada prawna
i odpowiedzi Redakcji.

Prenum. 361 w Bielsku: Wymiar emerytury wyniesie o ile WPan jest żonaty zł. 279'58, dodatek mieszkaniowy zł. 16'74, razem zł. 296'32. Podatek dochodowy wynosi zł. 6'15. Do wypłaty pozostaje zł. 290'17

Prenum. 2064 Trzebinia: Emeryt może pracować obecnie w instytucjach państw. i samorządowych bez uszczerbku dla emerytury.

WP. Czobaniuk w Sienkowcach: List nasz polecony z 3 listopada 1929 r. wrócił jako niepodjęty przez WPana. Również list z 12 grudnia 1929 r. wrócił z Zabłotowa z dopiskiem „adresat nieznany". Nie mamy więc możliwości porozumienia się z WPanem, wskutek podawania nam niewłaściwych adresów.

—oOo—

NA FUNDUSZ PRASOWY ZŁOŻYLI: Jan Kruszyński z Oświęcimia zł. 2, Jan Zbiegiel Strzelce Wielkie zł. 1, Albin Rozkrut z Dąbrowej zł. 1, Zofja Pietrzycka z Ciężkowic zł. 0'50, Władysław Kicki pułk. Kraków zł. 3, Wincenty Zimnal Kraków zł. 3, Cyryl Tchórzowski Kraków zł. 2. Jan Niedoba Ustroń zł. 1, Edward Smołka Kraków zł. 3, Jan Jaworski Zdołbunów zł. 1, Marja Waydowa z Prokocima zł. 2, B. Kondowski z Żegocimia zł. 1.

FRANCISZEK RUCZAJ.

Przygoda pana Paluszka.

DOKOŃCZENIE.

— ... Uniwersytet...

— O... i Uniwersytet — widzi pan. Warszawa to jest nic — prosze pana...

— A pan zapewne z Warszawy?

— Nie — to jest właściwie — niecałkiem. Ja pochodzę ze Skierniewic, ale znam Warszawę na wylot jak własną kieszeń. Przepraszam — czy pan uczeszcza na Uniwersytet?

— Nie — ja pracuję w elektrowni.

— Aha — to jest... chciałem powiedzieć... aha. To się świetnie składa... Pan pozwoli — jestem Kaniewski, przemysłowiec ze Skierniewic.

— Paluszek jestem.

— Jeśli pan nic nie ma przeciwko temu — to z przyjemnością będę panu towarzyszył przez chwilę.

— Ależ proszę. Wybrałem się właśnie na spacer...

— No tak — widzi pan. Od dawna mi się podobała technika. A właściwie — żeby się panu przyznać, elektrotechnika. Taka wspaniała gałąź nauki — popatrz pan — to rzeczywiście może człowieka zająć i pochłonąć! Chciałem sie nawet poświęcić tej dziedzinie. Cóż — kiedy rodzice nie pozwolili mi. Ach ci rodzice! Proszę pana — elektrotechnika, to jest najbardziej współczesna wiedza. Panie — każde laboratorjum, każde kino, każde głupie radjo — bez elektrotechnika się nie obejdzie. A nuż — światło zagaśnie w domu, krótkie spięcie, stopka spalona, żarówka pękła — bez elektrotechnika ani rusz. Panie — pozwól pan sobie uścisnąć rękę!...

— Dziękuję.

Paluszek spoważniał i badawczo spojrzał na nieznajomego. Nie — nie był to warjat. Nie był nawet pijany. Oczy jego świeciły ogniem najczystszego entuzjazmu.

— A... a czem się pan tak stale zajmuje? Tak pan sobie podróżuje po miastach dla przyjemności?

— Widzi pan — już mówiłem panu, że jestem przemysłowcem. Ale branża moja — że się tak wyrażę — fach mój wymaga ustawicznej podróży — tak, że postanowiłem złączyć — jak się to mówi — „o tyle cum dulci" i zaspakajam swój instynkt artystyczny, podróżując za interesami. Ale... ale — jak się pan zapatruje na obecną sytuację polityczną? Bryndza — prawda — ? — he he he...

— Kiedy — wie pan — te rzeczy to mnie mało obchodzą... Ja raczej zajmuję się sprawami urzędniczemi, sprawą uposażeń, podwyżek pensji, szczebli... Jestem nawet sekretarzem krakowskiego koła urzędników samorządowych...

— A tak — winszuje panu tej zaszczytnej godności. Ma pan rację. Dziś to jest dziedzina, jak nigdy zaniedbana. W ciągu mych licznych podróży miałem sposobność stwierdzić — jak fatalnie płatna jest klasa urzędnicza. Panie — toż to jest mózg społeczeństwa! Tak jak zajmuje mnie elektrotechnika, tak interesuje mnie i ta sprawa. Panie — tu nie wystarczą apele, zgromadzenia, protesty, uchwały, memorjały w sprawie poprawy bytu — tu nic nie pomoże — tylko jeden zorganizowany wysiłek: — jednogodzinny manifestacyjny strajk — strajk przy biurkach. Niech Państwo wie, że armja urzędnicza to potęga, z którą trzeba się liczyć. I wtedy wola wasza urzędnicza będzie dla Państwa rozkazem.

— No — my tam do takich środków się nie uciekamy. Ale — niech mi pan powie — o, już doszliśmy do uniwersytetu — oglądnie go sobie pan też w środku — można tam wejść — niech mi pan powie, jak pan może pogodzić to zajmowanie się wszechstronne tylu rzeczami — z pańskiemi interesami, o których pan tak tajemniczo wspomina?

— Ach no — to jest taka prosta rzecz — wie pan. Musiał pan od pewnego czasu zauważyć jak ludzkość trapiona jest ciężkiemi dolegliwościami gardła, piersi i płuc. Zwłaszcza obecny klimat, okres jesiennej słoty i zimowych przymrozków w wysokim stopniu sprzyja rozwojowi chorób w organizmie i ułatwia powstanie takich schorzeń, jak: bronchit, katar oskrzeli, astma, rozedma płuc, suchy kaszel, zapalenie gardła, a nawet grypa — które to choroby, o ile w porę nie zostaną usunięte powodują ostry, przewlekły stan chroniczny i grożą poważnemi dla życia komplikacjami. Celem przyjścia z pomocą cierpiącej ludzkości znana w Polsce i zagranicą firma warszawska Będko i Ska, Warszawa, Foksal 12 — adres telegraficzny „Będwar" — opatentowała jedyny w swoim rodzaju, niezawodny i gwarantowany środek „Będkothyl", sprzedawany we wszystkich uczciwych i solidnych aptekach na całym obszarze Rzeczypospolitej i Wolnego Miasta Gdańska. Niezawodny i polecany przez wszystkich lekarzy przeciw zaziębieniu, zaflegmieniu, chrypce, katarowi, kaszlowi, bronchitowi, astmie i t. d. — niezawodny, wypróbowany i jedyny — „Będkothyl". Przyjmuję zamówienia hurtowne i detaliczne na ten wspaniały środek — cud Eskulapji XX-ego wieku. Dwanaście tabletek — cena zniżona na okres świąteczny — 6.50 zł., sześć tabletek z pouczeniem i bezpłatna broszurką — 4 zł.

Pan Paluszek zbladł pod wpływem huraganowego przemówienia i zaczął nerwowo stukać końcem parasola w błotnisty asfalt. Przechodzący pod Uniwersytetem spacerowicze spoglądali z radością nietajoną na jego rumieniejącą twarz i na wymowną gestykulację obywatela Skierniewic.

Przedstawiciel elektrowni zwrócił błagalne oczy w stronę kaskady, płynącej z ust p. Kaniewskiego:

— Proszę pana — wie pan co — to ciekawa rzecz. Zapomniałem sobie zamknąć okna w pokoju. Coś takiego — widział pan? Nigdy o tem nie zapominam — a dzisiaj... W dzisiejszych czasach — wie pan — zimno, złodzieje... Mieszkam na parterze...

Spojrzał na zegarek — ucieczkę ludzi nerwowych, oraz na przejeżdżający tramwaj — przekleństwo ludzi spieszących się — i wybełkotał:

— Proszę pana — pan pozwoli — ja już pójdę — tramwaj jedzie...

Wyciągnął brutalnie rękę do Skierniewiczanina, który tymczasem drugą ręką wysupłał z pod serca jakiś bilecik i wsadził mu w nadstawioną dłoń.

— Niech pan pamięta — „Będkothyl" niezawodny wszędzie: w domu, na ulicy, w elektrowni. „Bę - dko - thyl".

P. Paluszek nie słyszał. Leciał co tchu w kierunku tramwaju. Nie wskoczył naturalnie do wozu. Na ul. Podwale przybrał najspokojniej spacerowy krok i został wchłonięty w przypływ i odpływ ludzki.

Przez ten czas niebo zdążyło się zachmurzyć i nawet zaczęły kapać — można powiedzieć — kropelki deszczu.

— A jednak nietrudno i dziś o stuprocentową przygodę. Myślałem, że to będzie zwykły złodziej kieszonkowy — mówi sobie p. Paluszek, tryumfalnie rozpinając parasol. Było to jedyne jego zwycięstwo w tym dniu.

Pod parasolem odczytał skrupulatnie bilet wizytowy, na którym widniało:

> **EDWARD KANIEWSKI**
> **Skierniewice**
> agent podróżujący F-my Będko i Ska Warszawa
> „Będkothyl" niezawodny, wypróbowany środek usuwa radykalnie i leczy katar, chrypkę, kaszel, bronchit, choroby gardła, płuc. „Będkothyl" opatentowany i gwarantowany do nabycia we wszystkich aptekach albo wprost we F-mie
> **Będko i Ska Warszawa, Foksal 12.**
> Adres. telegraf. „Będwar", Konto P. K. O. 31722.

Djarjusz.

od 29 grudnia 1929 roku do 15 stycznia 1930 roku.

29 grudnia 1929 r. Prezydent Rzeczypospolitej zamianował nowy Rząd pod przewodnictwem prof. Bartla. Poza ministrami, którzy pozostali przy swych tekach, mianowani zostali: woj. Józewski ministrem Spraw Wewn., prof. Matakiewicz ministrem Robót Publicznych, prezes Dutkiewicz kierownikiem Min. Sprawiedliwości, a wiceminister Leśniewski kierownikiem Ministerstwa Rolnictwa.

* * *

Na posiedzeniu Senatu w dniu 30 grudnia powstał na tle interpretacji przepisów konstytucyjnych o terminach ustawodawczych dla Senatu, zatarg między grupą senatorów, a marszałkiem Senatu, w skutku którego zgłoszony został wniosek o votum nieufności dla marszałka.

ROK 1930.

Min. Skarbu Matuszewski wygłosił w dniu 2-go stycznia na posiedzeniu komisji budżetowej mowę w obronie rządowego preliminarza budżetowego. Na posiedzeniu następnego dnia poseł dr. Krzyżanowski postawił wniosek na upoważnienie Rządu do wypłacenia pracownikom państwowym zaległego dodatku mieszkaniowego z nadwyżek budżetowych w kwocie 60 miljonów złotych

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Serka.